

# EXPRESSO

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 27 SIERPNIĄ 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 196

# Traktat handlowy ponad głową Anglii

## Francja i Niemcy na drodze do zawarcia odrębnej umowy.

Umowa ta spotka się z sprzeciwem Anglii, Belgii i Włoch, które zobowiązały się do jednoczesnych rokowań z Niemcami.

Londyn, 26 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Prasa angielska omawia rokowania francusko-niemieckie w sprawie traktatu handlowego i stwierdza, że jeżeli zawarcie traktatu tego będzie ustępstwem ze strony Niemiec na rzecz wcześniejszej ewakuacji Zagłębia Ruhr Anglija nie będzie takiego postępowania Francji ponad jej głowę tolerowała.

Między Mac Donaldem, Herriotem i innymi premierami państw sprzymierzonych została zawarta umowa równoczesnego zawarcia traktatów handlowych z Niemcami. Francja w tym wypadku stara się wyprzedzić Anglię, Belgię i Włochy co spotka się ze sprzeciwem tych państw.

Specjalna umowa francusko-niemiecka w sprawie produkcji szackiej stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla angielskiego przemysłu.

Jest tajemniczą polityczną, że Herriot wszczął rokowania handlowe z Niemcami pod naciskiem przemysłowców francuskich, a jako rekompensatę otrzymał ich głosy podczas głosowania nad paktem londyńskim w lipcu.

E. S.

### Anglija chce sprawować kontrolę nad handlem niemiecko-francuskim.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 26 sierpnia.

Do parlamentu wpłynął wniosek rządowy o ustanowienie 26 proc. cła wwozowego od towarów niemieckich.

Te wpływy celne zaliczone będą na poczet spłat niemieckich należnych Francji w myśl planu Dawesa. Koła gospodarcze nieustannie śledzą stanowisko angielskie co do wznowienia stosunków handlowych francusko-niemieckich.

„Journé Industrielle” organ wielkiego przemysłu francuskiego stwierdza, iż Anglija zamierza sprawować kontrolę nad handlem francusko-niemieckim i że pragnie ona uzyskać klucz handlowy na kontynencie.

I. Z.

### Nacisk na Ligę Narodów w sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki”.

Berno, 26 sierpnia.

Jedną z najważniejszych spraw, jaka omawiana była na poniedziałkowym posiedzeniu unji parlamentarzystów była sprawa mniejszości narodowych w państwach sukcesyjnych. Szczególnie przedstawiciele niemieckiej narodowości domagali się wzmocnienia

działalności kontrolnej w poszczególnych państwach.

Jednoite wystąpienie mniejszości niemieckiej w kuluarach konferencji komentowano, jako chęć zwrócenia uwagi Ligi Narodów na położenie narodowości niemieckiej w Polsce i wywarcia w ten sposób nacisku w celu interwencji ze strony Ligi.

N. S.

### Dysharmonja angielsko-francuska w sprawie paktu gwarancyjnego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 26 sierpnia.

Prasa z zadowoleniem omawia dotychczasowy bieg wypadków po zakończeniu konferencji londyńskiej i stwierdza, że Herriot przez to ma bardzo ułatwione zadanie w swojej pracy nad pacyfikacją Europy. Dyskusja w Izbie wykazała dobitnie, że cały naród aprobuje jego działalność. Przesady Poincarégo o zaprzaczeniu interesów Fran-

cji dla nikogo już nie są nowością.

Cała uwaga kół rządowych skierowana jest obecnie na Ligę Narodów, gdzie może dojść do poważnej różnicy zdań między Herriotem i Mac Donaldem w sprawie paktu gwarancyjnego. Wiadomości, jakie ostatnio nadeszły z Londynu wskazują, iż premier angielski będzie bronił swego projektu rozbrojeniowego i wypowie się stanowczo przeciw jakimkolwiek paktom które będą wymagały stworzenia nowych sił wojskowych pod egidą Ligi Narodów.

Jak się dowiadujemy obecnie prowadzona jest listowna wymiana zdań między Herriotem i Mac Donaldem w sprawie zażegnania ewentualnego kryzysu jaki może wybuchnąć w Lidze Narodów.

Herriot gotów jest poczynić pewne ustępstwa na rzecz angielskiego projektu gwarancyjnego, ale nie może go przyjąć całkowicie bez zastrzeżeń.

L. A.

### Nacjonałści chcą utworzyć rząd w Niemczech.

Berlin, 26 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

W kołach rządowych dziś rozważana jest ponownie sytuacja, jaka się wytworzyła w związku ze stanowiskiem nacjonalistów. Okazuje się, że najwięcej oporu przeciw paktowi londyńskiemu stawiają nacjonałści pomocy, podczas gdy nacjonałści bawarscy zdecydowali się wstrzymać od głosowania nad nowymi ustawami o banku emisyjnym i pożyczce.

Dr. Held premier bawarski oświadczył, iż Bawaria akceptuje pakt londyński, bo w przeciwnym razie mogłaby na siebie ścignąć nienawiść całego świata.

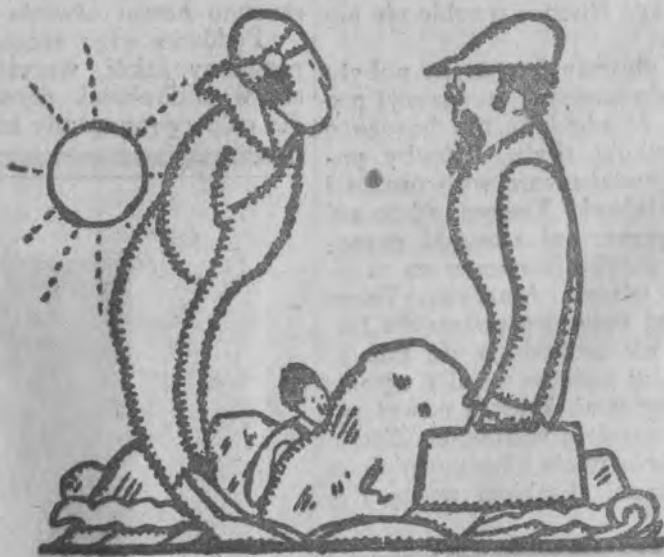
Z drugiej strony uporczywie krąży pogłoski, że nacjonałści porozumieili się z niektórymi ugrupowaniami mieszczańskimi w parlamencie, by zaraz po rezygnacji Marksa utworzyć nowy gabinet. Kuluary parlamentarne obiegają coraz to nowe wiadomości o przypuszczalnym zachowaniu się nacjonalistów podczas decydującego głosowania nad ustawami co do wykonania planu Dawesa.

Dziś po południu mówiono o porozumieniu nacjonalistów z rządem, jako o fakcie dokonanym, to znów wymieniano kandydatów na przyszłych ministrów w gabinecie nacjonalistycznym.

Prasa nacjonalistyczna występuje nadal bardzo ostro przeciw rządowi Marksa ukrywając jednak tarcia i kłopoty w łonie partji.

H. Z.

### Nasze żony w Ciechocinku.



— Czy wiesz o tem Leonie, że ostatnio codziennie zdarza się na linii Łódź-Ciechocinek katastrofa?...

— ...? ! ? ...

— ...Wobec tego najroztropniej będzie z twej strony, jeśli będziesz mnie odwiedzał raz na miesiąc, a nie co niedzielę...

### Turcja dla Turków.

Agencja Wschódnia.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Donoszą z Belgradu, że wskutek rozporządzenia władz tureckich, wszystkie przedsiębiorstwa w Turcji musiały wydać wszystkich pracowników, którzy nie są muzułmanami. Większa część zredukowanych przybyła już do Belgradu. Rząd Jugosłowiański poczynił przygotowania odwetowe.

### Przedsiębiorstwa w Turcji wydają niemachometan.

Białogród, 27 sierpnia.

Kupcy tureccy, którzy przybyli z Konstantynopola, donieśli, że władze tureckie wydały polecenie, że wszystkie prywatne przedsiębiorstwa mają oddać wszystkich urzędników i robotników niemachometan.

Jan Wolfgang Goethe.



Jutro świat kulturalny obchodzi 157 rocznicę urodzin genialnego poety.



## Ciernista droga Mac Donalda.

Może się poszczycić znacznymi sukcesami w polityce zagranicznej, mniejszemi — w polityce wewnętrznej.

Zamierzenia lidera „Labour Party“ krapuje stale partja liberalna.

Wierzą, że rząd robotniczy w Anglii to właściwie historia Mac Donalda.

Przez Lorda George'a Anglja nigdy nie była rządzona przez tak samowładnego człowieka, jakim jest bezsprzecznie Mac Donald.

Właśnie on nigdy o radę ani nie zwraca się do swych projektów przed swymi współpracownikami.

Właśnie brzmiał wprost oświadczenie Mac Donalda złożone podczas objęcia przez niego rządu, iż nie będzie on prowadził tajnej polityki.

Od czasu, gdy Mac Donald wprowadził się na Downing Street gabinet jego choć stał otworem dla każdego, jednak poza nie było nępowno nie wydostaje się do wiadomości publicznej.

Pierwszą konferencją, którą Mac Donald zwołał do Londynu celem przeprowadzenia planu Dawesa była okraszona mgłą tajemnicy.

Dopiero współpracownik polityczny „Daily Telegraph“ odsłonił pierwszy rąbek tajemnicy, jaką była ona okraszona.

Rozmówcy, którzy przybyli tutaj na konferencję londyńską, choć byli co dzień wzywani do ministerstwa spraw zagranicznych na konferencję prasową zmuszeni byli jednak całkowicie czerpać swe wiadomości z „Daily Telegraph“, skąd je również czerpała angielska opinia publiczna.

Gdy doszła do władzy Labour Party, która na naczelnym miejscu swego programu politycznego miała wypisane hasło: „Wolność i równość dla wszystkich narodów“ pierwsze pragnęły skrócić z tej okazji Indie i wymóc na nowym rządzie skrócenia 10 letniego terminu ustalonego dla uzyskania przez kraj ten praw dominium angielskiego.

„Nie“ padła stanowcza i decydująca odpowiedź rządu robotniczego.

Drugim państwem, które powołując się na hasło Labour Party sięgnęło po swoje ziemie był Egipt, lecz bezowocnie skończyły się jego wysiłki o zwrot Sudanu.

Gdy w dodatku w armii sudańskiej wybuchły zaburzenia, rząd stosując stare i wypróbowane metody wysłał kilka okrętów wojennych.

Tak została całość i jedność państwa angielskiego zachowana.

Mac Donald jest urodzonym dyplomatą. Jeżeli bliżej zbadamy wyniki konferencji londyńskiej to musimy przyjść do przekonania, że największe zyski osiągnęła Anglja jest też zrozumiałem dla czego nawet jego przeciwnicy polityczni stwierdzają, że Anglja posiada obecnie najlepszego ministra spraw zagranicznych od czasu Edwarda Grey'a.

Największe zasługi rządu Mac Donalda zanotować można tylko w polityce zagranicznej. W polityce wewnętrznej Mac Donaldowi nie wiele udało się dotychczas naprawić.

Wielkie kwestje społeczne, jak bezrobocie, reorganizacja szkolnictwa, rozbudowania i socjalizacja niektórych gałęzi przemysłu czekają jeszcze na swoje rozwiązanie.

Zamierzenia Mac Donalda często krapuje partja liberalna, która jest językiem u wagi w parlamencie.

Mac Donald obejmując swe rządy zgóry wiedział o wytworzeniu się takiej sytuacji parlamentarnej i zastrzegł sobie, że nie wszystkie głosowania w izbie będą dla niego wiążące.

## „Przyszła wojna będzie wojną lotniczą“.

O tem powiedzeniu Hindenburga pamiętają Niemcy i dlatego posiadają dziś najsilniejszą flotę lotniczą.

### Wizyta Junkersa u Forda w Detroit.

Lotnictwo niemieckie utrzymywane wprawdzie ściśle w ramach komunikacji handlowej, nie jest przez ogół należycie doceniane, a czas byłby najwyższy, z tym niedocenianiem skończyć, jako że społeczeństwo, które potrafiło z fabryki karabinów w ciągu bardzo krótkiego czasu zrobić fabrykę czekolady i cukrów, potrafi zapewne w razie konieczności, przestoczyć flotę handlową w wojenną. Zresztą świetny rozwój powietrznej floty niemieckiej ma przede wszystkim za zadanie, wyszkolenie jaknajliczniejszych kadrow i, trzeba przyznać, zadanie to spełnia znakomicie, nie zapominając o powiedzeniu Hindenburga: „przyszła wojna będzie wojną lotniczą“.

Ogromne zasoby techniczne i umiejętności kierowana myśl zrobiła niemiecom, jeśli chodzi o lotnictwo europejskie, panami sytuacji. Wszak wszystkie prawie linie komunikacji lotniczej na naszym lądzie założone są przez towarzystwa niemieckie, nawet i nasza komunikacja lotnicza z Gdańskiem, Lwowem i Krakowem, opiera się na towarzystwie niemieckim. Poza to jeszcze Niemcy posiadają linie lotnicze w Ameryce Północnej i Południowej, a wszystko to, razem wzięte, daje im możliwość doprowadzenia aparatów lotniczych do największej doskonałości.

Mimo tych świetnych wyników, a może właśnie z ich powodu, Niemcy nie spoczywają na laurach, owszem, starają się o dalszy jeszcze rozwój swego lotnictwa, czego najlepszym dowodem jest podróż jaką profesor Junkers, wynalazca najbardziej wziętych w Niemczech aparatów lotniczych, odbył niedawno do Ameryki, gdzie miał szereg konferencji z Fordem.

Po powrocie do Dessau — tam bowiem mieści się siedziba ogromnego koncernu niemieckiego, wyrabiającego samoloty — prof. Junkers dzielił się wrażeniami z jednym z dziennikarzy niemieckich, a wypowiedziane przezeń uwagi mają dużą wartość i dla polskiego czytelnika.

Na wstępie podkreślił prof. Junkers, że Niemcy śmiało porównać mogą swój przemysł samolotowy z amerykańskim. Ameryka ma bowiem ten jeden tylko, choć ogromny plus, że wszelkie potrzebne surowce posiada na miejscu i nabywa je tanio, czego Niemcy o sobie nie mogą powiedzieć.

Plumaczac głównie przyczyny pobytu w Stanach Zjednoczonych, zaznaczył prof. Junkers, że chodziło mu bardzo o znalezienie rynków zbytu, któreby pozwoliły mu na zwiększenie wytwórczości samolotowych fabryk. Krajem, gdzie ani względy polityczne, ani stosunki gospodarcze nie stawałyby Niemcom na przeszkodzie, jest właśnie Ameryka. Teren jej jednolity jest świetnym polem dla lotnictwa, które nie potrzebuje się tam liczyć z granicami państwowymi i ograniczającymi przepisami. Zresztą nawet warunki wytwórczości są w Stanach Zjednoczonych nieporównanie korzystniejsze, niż w zrujnowanej skutkiem wojny Europie.

I faktycznie, gryby nie to zastrzeżenie Mac Donald już dawno musiałby podać się do dymisji, gdyż został kilkanaście razy w izbie gmin przegłosowany.

Wielka samodzielność premiera angielskiego odbiegła od głównych zasad polityki Labour Party i najbliższym kongresie partji we wrześniu usłyszy on zapewne nie jedno gorzkie słowo pod jego adresem.

Nie oznacza to bynajmniej by można było mu zbyt wiele zarzucić. Pracował od czasu objęcia rządu tylko dla dobra klasy robotniczej i uczynił dla niej wszystko co leżało w granicach możliwości.

Zasługi jego jednak będzie można określić dopiero po ukończeniu rozpoczętego przez niego dzieła budowy państwa.

Wizyta Junkersa w Detroit miała na celu nie tylko obejrzenie wielkich zakładów Forda i nauczenie się jego metod fabrykacji, lecz również przekonanie się co do tego, jak Ford zapatruje się na zagadnienie zapobiegliwości gospod. i organizacji w porównaniu z przecenianym niekiedy punktem widzenia czysto kapitalistycznym.

Ford przekonany jest o wielkiej przyszłości lotnictwa, oddawna więc bardzo uważnie śledzi jego rozwój. Dlatego też między innymi kazał zbudować specjalny teren lotniczy wraz z warsztatami i od-

bywa na nim próby z budowaniami w Ameryce aparatami lotniczymi.

Najbardziej dla nas istotną w tej sprawie była odpowiedź prof. Junkersa na pytanie, czy wiadomość o tym, że założony w Ameryce filiję swego koncernu, zgoła jest z rzeczywistością. Na pytanie to dał Junkers odpowiedź twierdzącą dodając, że filja taka założona została w New Jorku pod nazwą „Junkers Corporation of Ameryka“.

Zresztą nie tylko Stany Zjednoczone lecz i Argentyna będzie dobrym terenem eksploatacji niemieckiej w tym względzie bo już teraz uwija się tam ilość samolotów niemieckich.

Bardzo ciekawe wynurzenia powyższe świadczą o tym, że Niemcy gotują się do opanowania floty powietrznej w całej Ameryce, a mają po temu, jak widzimy, bardzo wiele danych, zwłaszcza, że rozwój ekonomiczny Stanów Zjednoczonych domaga się jaknajszybszej komunikacji; wymaganiom tym zaś jedyna linja pocztowa New Jork — San Francisco zadość uczynić nie jest w stanie. A gdzie tu jeszcze ruch osobowy, gdzie możność przesyłania cenniejszych towarów?

## „Czerwoni“ profesorowie w Rosji.

Wykorzenianie „burżuazyjnej“ nauki w Rosji dobiega końca. Jednym z ostatnich etapów tej akcji była tak zw. „czystka“ we wszystkich wyższych, średnich i niższych zakładach naukowych.

Polega ona na egzaminie prawomysłowości, któremu poddani zostali profesorowie uniwersyteccy, młodzież akademicka, nauczyciele szkół średnich, specjalnych i powszechnych. Ci, którzy egzaminu nie zdali, zostali usunięci i pozbawieni prawa powrotu — choć w przyszłości — w tym, czy innym charakterze do uczelni.

Prawomysłowość profesora lub akademika oceniała partyjna komisja egzaminacyjna na podstawie danych jego osobistego życia.

„Czystka“ była pierwszorzędną okazją do załatwienia zaległych rachunków z tą częścią młodzieży akademickiej i sił pedagogicznych, która mimo należenia do partji w opinji GPU, zdradzała skłonności opozycyjnej do początkowanego po śmierci Lenina kursu „wojującego komunizmu“.

Bolszewicy, zaabsorbowani w pierwszych latach po dojściu do władzy sprawami natury zewnętrznej, nie przeprowadzili wielkich zmian w składach profesorskich wyższych uczelni. Usunęli tylko wskutek impotencji umysłowej (starczejskoje słaboumje) bardziej popularnych profesorów jak Karejew, Wiedenski i inni. Z chwilą kiedy bieg wypadków politycznych pozwolił komisarzom ludowym zająć się sprawami wewnętrznymi rzucono hasło: oświata dla komunizmu.

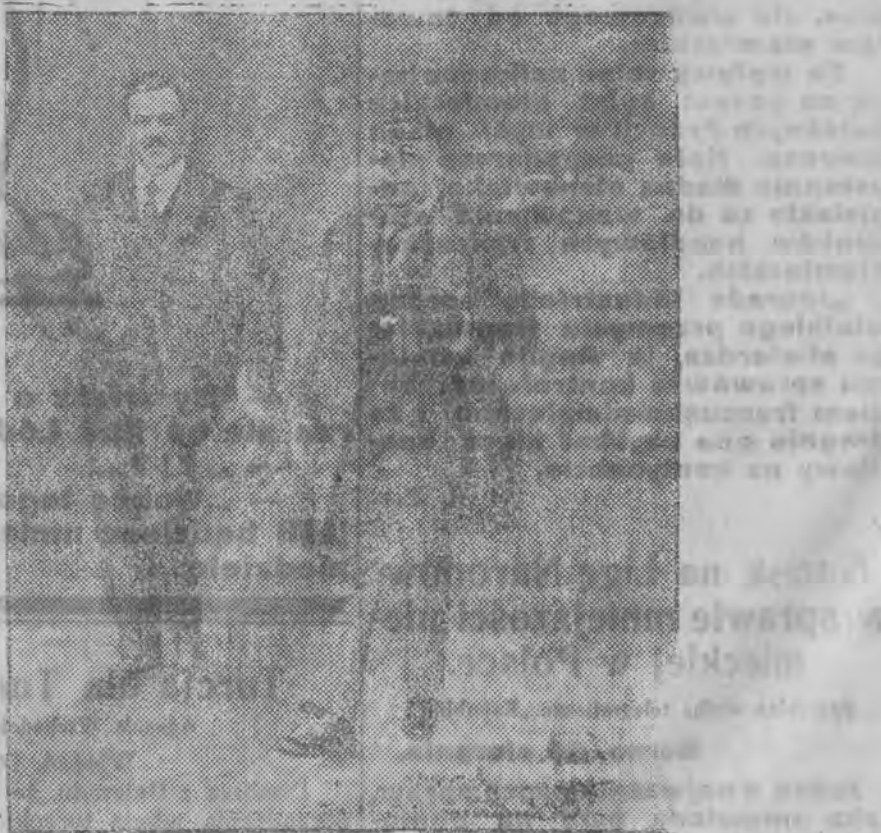
Poddano więc szczegółowej rewizji programy szkół, wszystko co nie dało się w jakikolwiek sposób zużytkować dla celów propagandy komunistycznej u-

znano za zbyt cenne i usunięto. Dalej zabrano się do profesorów i nauczycielstwa. Przeprowadzono „czystkę“ a opróżnione miejsca pozostawiono zapelnąć „czerwonymi profesorami“.

Produkcja czerwonych profesorów odbywa się w specjalnie założonym instytucie w Moskwie. Surowcem mogą być tylko ci komuniści, którzy wykazali się pięcioletnią działalnością w rzeczach partyjnych a przytem będą posiadali dobrze referencje dygnitarzy partyjnych.

Naczelne władze partji zwracają baczna uwagę przy wyborze kandydatów do instytucji, ich to bowiem zdaniem będzie w przyszłości pogłębiać ideologię komunistyczną i przystosowywać ją do nowych warunków jakie stwarza w nieprzerwanym swym biegu życie. Program instytucji jest raczej programem szkoły propagandy, a nie zakładu naukowego i obliczony jest na wykształcenie nauczyciela - agitatora.

Zanim jednakże wychowankowie instytucji „czerwonych profesorów“ obejmą katedry, centralny komitet wykonawczy partji komunistycznej, aby po przeprowadzeniu „czystki“ nie było luki i zachowana została ciągłość, łakonicznie zdecydował, że czasowe opróżnione miejsca w t. zw. „Wuzach“ (wyższe zakłady naukowe) obejmą w drodze „wykonania partyjnych obowiązków“ członkowie partji komunistycznej. Jednocześnie centralny komitet polecił swoim ekspozyturom prowincjonalnym przedstawić spisy osób, które będą mogły objąć w nadchodzącym roku szkolnym katedry uniwersyteckie lub szkolne. W tymże rozporządzeniu znajduje się informacja, że już 78 towarzyszy „pracuje“ w charakterze profesorów wyższych zakładów naukowych.



Prezydent Meksyku Calles i prezydent Rzeszy Ebert na ulicach Berlina.



## W Zoppotach.



— Patrz, ten babsztyl, cały dzień siedzi w wodzie...  
— Nic dziwnego... Sól ją konserwuje.

## Zgrzyty.

## Powrót mamy.

Pójdźcie do domu, działki, w gronie mamy,  
Gdy koniec nadszedł lata,  
Na gruncie zbrodni dokładnie zbadany,  
Jak bez nas bawił się tata.  
Na cztery nogi jam w tych sprawach kuta,  
Znam dobrze te interesa,  
Wystarczy tylko dedukcji minuta,  
Według recepty Holmesa.  
Próżny jest, mężu, twój uśmiech najstodszy,  
Bo prawda w oczy tu kole,  
Wiós na twych spodniach widzę naszej młodości,  
Nieraz go miałam w rosole.  
Tu znowu widzę dwie podwiązki... skromne,  
Więc w domu była tu randka,  
To wprowadzcie moje, lecz dokładnie pomnę:  
Skradła mi je guwernantka.  
Cóż to? Na biurku fotografia divy,  
W stołczku płyn, co odmładza,  
Ze wszystkich kątów woła głos straszliwy:  
Zono, mąż zdradza cię, zdradza.  
Próżno tak pilnie strzegłam swojej cnoty,  
Aż byłam przedmiotem śmiechu...  
Ach, ten poręcznik, co za chłopiec złoty,  
Jak on mnie kusił do grzechu.  
Naprawdę w porę i dzienną i nocną  
Zwalczałam jego pokusy,  
Ledwie miałem parę razy ścisnąć mocno  
I skradł mi ze trzy całusy.  
Oto plon cnoty mojej, działki drogie,  
Wiernego mego kochania,  
Nietylko hańba, ale zostać mogę  
Bez męża i... utrzymania.  
O, na jaw prawda zaraz wyjdzie cała,  
Szerłoczku mój, sam wyrokuj.  
Lecz jam o jednym całkiem zapomniała:  
Toć on... odnajdź ten pokój.

Sat.

## Vivat św. Biurokracy!...

czyli

## Rozkosze podróży z Gałkówka do Łodzi.

Jak dalece posunięty jest biurokryzys i nieudolność naszych władz kolejowych świadczy fakt, iż na mniejszych stacyjkach podmiejskich brak bardzo często odeteków biletowych drugiej i pierwszej klasy i kasjerzy odmawiają sprzedawania takich biletów.

Tak np. w Gałkówku w ub. niedzielę kasjer odmówił wydania biletu drugiej klasy, motywując to brakiem odpowied-

nich odeinków przy jednoczesnym stwierdzeniu, iż wypisanie odpowiednich blankietów, zajęłoby mu zbyt wiele czasu.

To też osobnik ów musiał kontentować się biletom klasy trzeciej i jechać w przedziale, którego suma cyfr nie daje w rezultacie, aczkolwiek przedział 2-iej klasy był całkowicie próżny.

Przy tego rodzaju stosunkach nie dziwnego, że kolejnictwo nie daje pożądanego dochodów.

## Młode dziewczęta miejcie się na bacności..

## Machinacje zwyrodniałego masażysty.

W eleganckiej dzielnicy Łodzi mieszka popularny masażysta p. H., którego klientela rekrutuje się przeważnie z przedstawicielek pięci pięknej.

Masaże pięknych ciał kobiecych zdegenerowały naturę p. H., który stał się niebezpiecznym erotomanem nawet o pewnym zбочeniowym podkładzie.

W r. 1915 p. H. począł adorować 15-letnią Kazimierę K. i pod pretekstem wdrożenia jej w tajniki kunsztu masażowego starał się ją uwieść.

Młoda, lecz doświadczona dziewczyna umiała zręcznie unikać uwodzicielskich szpon erotycznie usposobionego masażysty, tak, że ten postanowił ją zwabić w pułapkę, by zrealizować swe nieczyste plany.

W tym celu zaaranżował wspólnie z kolegą zawodowym wezwanie do klientki i zwabił niepodjęwającą nic złego

dziewczynę do pustego mieszkania, gdzie uwiódł ją.

Przez kilka lat utrzymywał z nią bliskie stosunki, gdy jednak dziewczyna dojrzała, zbrzydła mu i począł poszukiwać nowej ofiary.

Poszukiwania te nie były bezowocne. W sieci jego wpladła 16-letnia Janina M., a owocem miłosnego ich stosunku było dziecko, które zapisane zostało w księgach stanu cywilnego, jako dziecko nieślubne Janiny M.

Po kilku miesiącach Janina M. zaszła powtórnie w ciążę, a w międzyczasie umarła prawowita małżonka p. H.

Gdy na świat przyszedł drugi owoc miłosnego stosunku p. H. zameldował dziecko, jako swoje ślubne.

Gdy wskutek przeglądania aktów, stwierdzono „niedokładność” tego meldunku p. H. pociągnięto do odpowiedzialności.

—lu—

15-letnia dziewczyna została matką  
Uwiódł ją 61-letni starzec.

Przysłowie, że „w starym piecu djabel pali” nie jest tak paradoksalne, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło.

Ilustracją tego twierdzenia służyć może 61-letni p. W., stały mieszkaniec ul. Radwańskiej, który jeszcze pod koniec ubiegłego wieku dał się poznać, jako zawodowy lowelas.

Pan W. miał predylekcję do małych dziewczyn — 13, 14, 15 a najwyżej 16-letki cieszyły się jego specjalnymi względami.

P. W. raczył je cukierkami i czekoladkami, no i starał się sprowadzać z tak zw. drogi cnoty.

Wśród tych amateerek słodczy bywała u tego w metalowym wieku adonisa 15-letnia Józefa D., córka jego sąsiadki.

Pewnego dnia W. za pomocą nasypnięcia środka nasennego do herbaty uspił dziewczynę i dokonał na niej gwałtu.

Gdy po kilku miesiącach mnożyć się zaczęły objawy, że dziewczyna zostanie matką, udali się z nią rodzice do lekarza, który stwierdził, że jest ona w szóstym miesiącu ciąży.

Przerażeni rodzice zaczęli badać córkę i ta wśród spazmatycznych jęków odpowiedziała im o machinacjach erotycznego starca.

—f—

Bezhołowie w królestwie na placu Wolności  
Dlaczego zostały przedłużone ferje Rady Miejskiej.

Ilustracją do skandalicznego bezhołwia, jakie panuje w państwie na Placu Wolności, jest fakt, iż ferje rady miejskiej zostały przedłużone, gdyż magistrat dopiero teraz przystępuje do przebudowy sali rady miejskiej, aczkolwiek uchwalone to było przed pół rokiem, a ferje trwają już prawie dwa miesiące.

I oto skutkiem tego rodzaju lekceważenia, najżywoźniejszą sprawą miasta jest realizacja planów kanalizacyjnych oraz sprawy finansowe, zostały odłożone, choć obecna sytuacja finansowa miasta wymaga jaknajszybszej sanacji, grożąc nieobliczalnymi skutkami.

## W państwie welurów i bostonów.

W manufakturze panuje w dalszym ciągu lekkie ożywienie, jednakże na artykuły zimowe, nie rozszerzyło się dotąd. Transakcje są w lwiej części gotówkowe i tylko najsolidniejszym i starym firmom udziela się kredytu wekslowego i to w

bardzo ograniczonych rozmiarach. Najpopularniejszą formą kredytu jest natomiast zaliczenie, a kwity zaliczeniowe znajdują się podobnie jak przed 2-ma laty w obiegu, przyczem traktowane są przy obliczaniu pokrycia jak „kemoj”.

## Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

## Ładna zabawa.

W podwórzu domu nr. 46 przy ulicy Pańskiej podczas zabawy uderzoną została kijem 4-letnia córka dozorczy Leonarda Królak tak silnie, że zaszła potrzeba zawezwać pogotowie.

Lekarz pogotowia udzielił ofierze lekkoomyślniej zabawy pomocy.

## Pogryziona przez psa.

W podwórzu domu nr. 112 przy ulicy Gdańskiej pogryziona została przez psa 50-letnia dozorczyńni domu Franciszka Tomaszewska.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy na stacji.

## Z ponurej kroniki Łodzi.

Na ulicy Piotrkowskiej około nr. 178 (padł z głody 76-letni Antoni Graliński, bez zajęcia. — Lekarz pogotowia odwiózł go do zbiorni.

35-letnia b. kwiaciarka Maria Trzepska w poczekalni III klasy stacji Łódź-Kaliska upadła z osłabienia.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy T. odwiózł ją do zbiorni.

## Postrzelenie.

W mieszkaniu przy ul. I Maja nr. 37 postrzeloną została żona handlarza Stanisława Sieradzka, Zakątna 28. Sieradzka otrzymała ranę w szyję.

Zagadkowym tym strzałem zajęła się policja.

## Pożar.

Wezorem o godz. 7-iej wieczorem w aptece Jana Lotkiewicza przy ulicy Andrzeja nr. 35 wybuchł pożar.

Zawezwany I i II oddział straży ogniowej pożar umiejscowił.

Przyczyna pożaru nie ustalona.

## Tajemniczy strzał.

Zamieszkały przy ulicy Andrzeja Alfred Gliksman zameldował policji, iż do mieszkania jego rodziców w tymże domu niewiadomy sprawca wystrzelił z rewolweru.

Kula przeszła przez okno od ulicy Pańskiej, skutkiem czego zostały wybite 2 szyby. Sprawcy dotychczas nie ujęto.

Czytajcie „Express Wieczorny”



# Tragedja, komedia i symulacja.

Z dziejów manufakturzysty łódzkiego nad brzegami Śródziemnego morza i nad falami Łódki.

## Jak koniak Martela uratował człowiekowi życie?

Diwnie, dziwnie dzieje się w ludzkim i łódzkim życiu. Każdy pamięta z niedawnych jeszcze miesięcy ludzi, którzy kupowali wielkie mieszkania w budujących się dopiero domach za tysiące dolarów, nabywali domy „za bezcen” w Berlinie i Gdańsku, ubierała się według mody „ju-trzejszej”, rozbijali się powozami i autami, przyjmowali gości, jeździli na niedzielę do Warszawy, a co miesiąc do Berlina.

Zaczynali z dwu, trzech sztukaczek manufaktury, zakładali „skład”, a reszta tworzyła się jako sama z podpisanych wekselków. Zobowiązania malały codziennie, a towar, który za nie kupowano, drożał co godzina.

To było kiedyś, w czasie gdy marka spadała jeszcze na łeb, na szyję.

Dzisiaj... Czy trzeba jeszcze o tym pisać, co jest dzisiaj?... Codziennie do sądu okręgowego w Łodzi napływają podania i skargi o przymusowe egzekucje sądowe, o ogłoszenie upadłości. W każdym niemal domu znajduje się ktoś chętny, kto za jakąś taką sumkę odstąpiłby swój lokal handlowy. Na tysiące liczyć można tych, którzy skromnie wdychają do spółnika a kapitałem. Wczorajsi milionerzy, miliardery, multimilardery i bilionerzy na gwałt wyzbywają się powozów, samochodów (Grabieci postawili ich nogi!), perskich dywanów, brylantów, zastaw srebrnych. Nie dlatego — broń Boże — aby płacić wesele. Kobi o tym mówi. Oj, poprosta, aby być. Przynajmniej się do życia na szeroka stopę, a dziś kosztuje to grube pieniądze, których niema ślad brać.

Kiedyś... niedawno... nie można było w pewnych godzinach przejść spokojnie ulicą Piotrkowską, aby nie narazić się na przejechanie przez wóz, prześledowany towarem, albo na zmiłżenie przez masy takców, karpców i dyskoterów, prze-

biegających ulicę z szybkością ekspresu. Dziś... Po ulicach snują się cienie dawnych businessmanów o zatroskanych obliczach i groszowych interesach. Gdzie podzieli się miliony, miliardy, biliony?

O kursach nie mówi się już ani słowa, dolary nikogo nie dźwiągają, nie straszą, ani nikomu nie imponują. Akcje zbutwiały w bezwładzie i nawet nikt nie wierzy ich chwilowym haussom. Ludzie wychodzą na ulicę, włożą się po handlowych kawiarniach, nie w myśl, aby zrobić interes, ale o, aby pokreślić się między bliźniemi, uragać złym czasem, a może poszukać jakiejś dobrej rady. Może gdzie spadnie z nieba jakaś skromna posadka... Czasem całkiem niespodziewanie wyciąga się z kieszeni próbki mydła, perfum, zapalniczek nowych systemów i chcą stać się „salesmenami”. Wielu ubiera się jeszcze z dawną elegancją, pozostała po dobrych czasach, ale powoli to i owo niszczy się, a kupić nowe niema za co.

Młodsze i bezcenne pokolenie „ofiar stagnacji” ma jeszcze pewne nadzieje na nadchodzący sezon zimowy, na okres bałów i maskarad. Zachowało ono z ubiegłego roku dobrze zrobione fraki, elegancie pemy i niezbędne koszule i liczy, że może te utensylja dopomoga do „dobrej partii”, tym bardziej, że młodzi manufakturzyści zdążyli przejść już ze trzy kursy tańca u Henrykowskiego...

Wesoło się o tych rzeczach pisze i czyta, ale w wesołości tej niejedna kryje się tragedia. Czasem — tragicomedja.

Pan W. był właśnie tragiczną ofiarą stagnacji. Człowiek młody i dość przystojny w krótkim czasie dorobił się na pisaniu weksli okazałej fortunki i rozpoczął prowadzić życie „po hrabowsku”. Najczęściej bawił ostatnio zagranicą, pozostawiając prowadzenie interesu swemu bratu i zaufanemu buchalterowi. Przed

kilku miesiącami zaczęły go dochodzić listy (bawił właśnie w Nicei), przedstawiające sytuację w Łodzi w bardzo niepomyślnym świetle. Początkowo bagatelizował to sobie i kładł na karb lęku i niepewnej inicjatywy swych „ludzi”, ale kiedy za listami podażyły depezesy, wzywające do powrotu, p. W. zaniepokoił się na serio, tym bardziej, iż przestały przychodzić czeki na pieniądze. P. W. szybko zlikwidował w Nicei swe serdeczne stosunki z pewną piękną hiszpanką i podażył ekspresem Paryż-Konstantynopol do Wiednia, a stąd do Łodzi.

Pełen animuszu, otuchy, energii i doświadczenia (dalekie podróże kształcą człowieka) zabrał się do interesu i po 10 dniach przekonał się, że jest zupełnym... biedakiem. Nicea i hiszpanka zjadły część majątku, procenty pożarły drugą, a spadek cen — resztę. Pozostało obligo, którego niema za co zapłacić! P. W. poblił się ze źle gospodarującym bratem (trzeba przecież znaleźć ofiarnego kozła!), wyrzucił buchaltera i próbował resztkami sił ratować się. Koniec nie wiązał się z końcem. P. W. postanowił zakończyć z życiem. Tragedja. Nie może żyć, jak dawniej, licząc się z groszem.

I tu zaczyna się komedia.

Przed dwoma tygodniami wrócił późno do domu. Zebrał i uporządkował papiery, spalił część korespondencji, napisał list pożegnalny do rodziny i do hiszpanki do Nicei najgorszą francuszczyzną i... przyłożył sobie do skroni zimną lufę rewolweru.

W ostatniej chwili nie starczyło mu sił. Odłożył narzędzie śmierci. Może jutro... Ani jutro, ani pojutrze, ani za tydzień. Chodził całymi dniami po mieście, w głowie krzyżowały mu się tysiączne plany, jeden bardziej fantastyczny od innego. Nareszcie doszedł do wniosku, iż

położenie jest absolutnie i ostatecznie bez wyjścia.

Postanowił powiesić się. Może przypominał sobie „Alraune”... Kupił u Ignatowicza butelkę koniaku francuskiego, gdzieś indziej mocny sznur konopny. Nie chciał popełnić samobójstwa w domu, poprosił więc przyjaciela swego, który utrzymywał kawalerkę, aby odstąpił mu ją dla przyjaciela pewnej damy.

— Owszem, mogę ci służyć — odparł przyjaciel, ale uprzedzam, iż o godzinie 12 w nocy musi ona być bezwzględnie wolna; gdyż obstałowałem tam na tę porę kilku panów na karty.

Ugoda stanęła i p. W. bez kochanki, ale zato z butelką koniaku i sznurem udał się do kawalerki.

Zamknął drzwi na cztery spusty, po czym usiadł i rozpoczął pisanie listu pożegnalnego, lykając przytem często gęsto z flaszki. Opisał najpierw dokładnie swą drogę życiową, najwidoczniej pragnąc, by pisanie listu trwało jaknajdłużej, by odłożyć na później fatalną godzinę. Tymczasem Martel począł dziać, koniak bit coraz silniej do głowy. Ostatnie zdania listu brzmiały:

„Alkohol rozpoczyna działanie... Miga mi przed oczyma... Życie jest nic nie wart... Litera tańczą... Weksle niewykupione i jestem bankrutem... Nigdy, nigdy”...

Nieszczęśliwy pił widocznie tak długo, póki nie zamroczył go zupełnie... Zalażył jeszcze pić na szyję, ale nie umocował jej nigdzie i padł, pijany zupełnie na ziemię... O godzinie 1-iej w nocy otwarto drzwi przy pomocy ślusarza i znaleziono „denata” w pożałowania godnym stanie, śpiącego snem pijanych na podłodze...

Tragedja, która skończyła się komedią, a którą złośliwi przypisują symulacji. (t. k.)

## Człowiek, który żyje z własnej krwi.

Tak dobrze mu się powodziło, iż w ciągu miesiąca zarobił 15,000 dolarów.

Powzecznie uważają także chorobę jako nieszczęście.

Nie można powieścić, aby tego samego zdania był niejaki Patrick Boyden z Montrealu w Kanadzie.

Mr. Boyden zapadł na zdrowiu, a lekarze postawili diagnozę, iż przyczyną jego dolegliwości jest nadmiar krwi.

Organizm pacjenta wytwarzał bowiem nadmiar ciałek białych i czerwonych skutkiem czego groziła choroba śmierci skutkiem przekrwienia.

Wykorzystując swe cierpienie zwrócił się Patrick Boyden, ubogi czeladnik piekarski do specjalisty lekarza, ofiarując mu po zmniejszonych cenach swą krew celem zastrzyków innym chorym.

Oferta mr. Boydena została przyjęta i w ciągu miesiąca krew jego uratowała życie 52 osobom.

Organizm Boydena był bowiem istną fabryką krwi i po takim dopiero upuszczeniu chory wrócił do zdrowia.

Na transakcji tej zarobił jednak 5200 dolarów od lekarza, a dwa razy tyle otrzymał od „wdzięcznych chorych”, których obdarzył krwią.

Uskładawszy sobie okazałą sumę grosza Patrick Boyden założył własną piekarnię, kupił piękny dom i po kilku miesiącach zamierza znowu zrobić „business” na własnej krwi.



MIGAWKI

SĄDOWE

## Po nitce do... Adama Kłębka.

- Czy będzie jeszcze pogoda?
- Nie wiem.
- Przypuszczam jednak, że lato się już skończyło, a na jesień jeszcze za wcześnie.
- Dlaczego więc padają ciągłe deszcze?
- Nie wiem.
- Prawdopodobnie niezdecydowana aura tegoroczna wynika z astronomicznego przypadku zblżenia Marsa do ziemi.
- Czy sytuacja w Łodzi się poprawi?
- To zależy od okoliczności.
- Narazie nic nie wiadomo.
- Co będzie?
- Pytanie powyższe uważam za najpospolitszy zwrot retoryczny, dlatego zostawiam je bez odpowiedzi.
- No, dobrze, a co dalej?
- Proszę mnie nie nudzić głupimi pytaniami...

Taką mniej więcej rozmowę prowadziło pewne towarzystwo w salonie pani S. w niedzielne popołudnie, gdy padał deszcz i nie można było wyjść na spacer, a trzeba przecież o czemś rozmawiać, szczególnie gdy się jest w towarzystwie w niedzielne popołudnie i pada deszcz.

Na stole poniewieraty się skórki pomarańczowe, lupiny od orzechów, brudnie szklanki od herbaty i kilka ciastek niekoniecznie wymienionych.

Towarzystwo składające się... (zresztą mniejsza o to!) rozprawiało na temat pogód, nieurodzajów, konferencji londyńskiej — a tymczasem przez otwarte drzwi dostał się do korytarza szanowny pan złodziej, który skradł pała wszystkich gości.

Po kilku tygodniach w czasie rewizji na „starówce” znaleziono u paserów skradzione pała i powoli po nitce doszła policja do... Adama Kłębka, który okazał się sprawcą kradzieży.

Sędzia wydał wyrok, mocą którego Adam Kłębek został skazany na cztery tygodnie więzienia. Żak.

## Czytajcie

„REPUBLIKĘ“.

## Najwyższy dom na świecie

Nowy Jork, słynący z drapaczy nieba, może się też pochłubić najwyższym domem na świecie.

Znajduje się on niedaleko placu Fordham Road i 177-iej ulicy, w dzielnicy, oddalonej od środka miasta. Jest on jednopiętrowy i ma po pięć wielkich okien na dole i na górze. Widziany z przodu, nie przedstawia nic anormalnego, natomiast dziwnie wygląda z boku. Głębokość bowiem tego dziwaczego domu, po obliczeniu grubości murów, wynosi 98 cm. Każdy zapyta, jak można mieszkać w takim domu.

Otóż wszystkie meble, zwłaszcza łóżka, są „przyklepione do ściany, i w razie potrzeby, odchylają się za pościeleniem guzika.

Można przypuszczać, że lokatorzy tego domu nie mogą należeć do ludzi otyłych, można być również pewnym, że w tym domu nigdy nie powstanie dancing.

Skąd się wziął taki dziwoląg z żelaza i betonu na świecie? Lat temu 75 były tam pola uprawne, przecięte drogą.

Część gruntów, należąca do pewnego wieśniaka, została sprzedana jakiemuś obywatelowi z Nowego Jorku. Geometra przez omyłkę pozostawił między drogą a gruntami sprzedanymi wążutki skrawek ziemi, o który wkrótce rozpoczął się proces między nowym, a starym właścicielem.

Ostatecznie wieśniak wygrał i w testamentnie zobowiązał swych spadkobierców, że nigdy tego skrawka nie sprzedadzą. Wnuk wieśniaka, nie chcąc pozostać ziemi bez użytku, wpadł na oryginalny pomysł i wystawił najwyższy dom na świecie.



## Pani Sterling już nie wyjdzie trzeci raz zamaż za... swego męża.

### Dwa razy brała z nim ślub i dwa razy... rozwód.

Wolność zawierania i rozwiązywania ślubów w Ameryce tworzy tam z tej instytucji tak poważnej, z czasem nazbyt uciążliwej w starej Europie, dogodny sposób legalnego zbliżenia się i rozchodzenia par małżeńskich, zależnie od ich ochoty do współżycia.

Nowojorskie dzienniki donoszą o niezwykłym kontredansie pewnej pary małżeńskiej, która dwukrotnie się łączyła i tyleż sama rozłączała, aby się wreszcie przekonać, że poza ślubem inne muszą być styczne ludzi mających ze sobą żyć stale.

Bohaterami tej historii są państwo Sterlingowie z Nowego Jorku, którzy pobrawszy się przed rokami w kilka miesięcy rzekomo przekonali się, że „nie są dla siebie stworzeni”, jak się to pięknie mówi w Starym Świecie.

Rozwiódłszy się — poczęli za sobą tęsknić i gdy były małżonki p. John przyszedł do swej b. żony p. Elsie z płaczem i przyrzeczeniem, że będzie wzorowym ob-

nie mężem p. Elsie zgodziła się powtórnie go poślubić. Stało się — lecz niestety łatwiej obiecywać, niż dotrzymać. John, zamiast się poprawić, zaczął teraz na dobre dokuczać żonie. Hulał podobno, a w dodatku podkochiwał się w innych kobietach, aż doszło do tego, że pani Sterling wniosła drugi raz podanie o rozwód.

Sprawa jej była rozpatrywana w tych dniach w I obwod. Nowego Jorku, przez sędziego Meriama.

Sędzia Meriam udzielił jej rozwodu, ale pod jednym tylko warunkiem, że nie wyjdzie po raz trzeci za Johna, choćby ten nie wiedział jak przyrzekał jej, że się poprawi (!)

Jak podnosi jeden ze sprawozdawców sędzia Meriam wychodził z założenia, że jeżeli małżeństwo rozeszło się dwa razy a zejdzie się po raz trzeci, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie będzie mogło żyć z sobą. Ta sztuka nie da się więc do trzech razy próbować.

## Zakątek Paryża, w którym nie słyhać francuskiej mowy.

„Matin” podaje szereg informacji o nowej dzielnicy żydowskiej wśród paryskiego Belleville, która rozwija się i rozkwita w bardzo szybkim tempie.

Jest to najzupełniej odseparowanie małe miasteczko, wśród ogromu Paryża. Francuskiej mowy nie słyhać tam zupełnie. Wszędzie panuje dialekt „jidisz” z dźwiękami, u drobnej elity, niemieckimi.

W restauracji na zmianę z „A grosse Bici” rozbrzmiewa „Ein Suppenfleisch”, w najlepszym razie: „zwei poulets”. Mieszkańcy są ogromnie religijni i współpracownicy francuskiego dziennika z szczególnym podziwem, obserwowali skwapliwie gazecie papierosów i fajek w piątek wieczorem w momencie ukazania się pierwszej gwiazdy.

Żydzi w Belleville bronią się szczególnie przeciwko zarzutowi potęgowania kryzysu mieszkaniowego w Paryżu.

„Jest to zarzut bardzo niesprawiedliwy — oświadczył jeden z nich dziennikarowi. — Zapomnia się o tem, że my potrafimy się skupiać. Znam wiele rodzin, gdzie dziesięć osób mieści się w jednym pokoju”.

Dodać należy, że jedną ze szczególnych osobliwości żydowskiej dzielnicy w Belleville są specjalne zakłady szkolno-wychowawcze, które tam nazywają się „cécabonettiers” i z których wyroski w wieku lat mniej więcej 15 wypuszczone są na francuski Paryż dla uprawiania narazie handlu ulicznego w oczekiwaniu na praktyczne już wykształcenie się dla celów dalszej kariery.

## Jak skończył ostatni konny dorożkarz w Berlinie

Dzienniki berlińskie przynoszą wzruszający nekrolog jednego z ostatnich konnych dorożkarzy w Berlinie.

Oto onegdaj w nocy przy dworcu Friedrichstrasse rozegrał się ostatni akt tragedji życiowej właściciela dorożki konnej 75-letniego Augusta Schmidta, który tak podupadł finansowo przez konkurencję samochodów, że nie miał już swego mieszkania, tylko spał w stajni razem z koniem. Siedział i siedział przed dworcem i patrzył, jak wychodzący pasażerowie wsiadali do samochodów, a jego nikt nie zawołał. Zeszedł z kozła, podsypał wychudzonej szkapie resztę owsa, wyjął kawałek postronka zapasowego ze skrzy-

ni, doszedł do stosu kamieni nad kanałem Szprewy, uwiązał sobie kamień u szyi, wdrapał się na barjerę i rzucił się do wody. Koledzy spostrzegli starca w ostatnim momencie, kiedy stał na barjerze, pobiegli z pomocą, ale zapóźno, bo właśnie wtedy znikł pod wodą. W kilka godzin dopiero wydobyto ciało i odwieziono do morgi.

## Czytajcie „REPUBLIKĘ”

BERGJUSZ ARITONOW

86)



### Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

W mroźną noc sylwestrową cała „Dworcowa płaszcz” zalana była strugami białego światła elektrycznego, płynącego wartkimi strumieniami ze wszystkich okien Pałacu Zimowego.

Jedno auto za drugim przecinało pofiskujący płat śniegu, zalegający olbrzymi okrągły plac i zajeżdżało przed wielki ciemno ceglany koloru pałac, otoczony ogrodzeniem żelaznym z orłami państwowymi.

Przed wrotami pałacu cały sztab komisarzy policji kontrolował zaproszenia wchodzących osób, a że rozeszano tysiąc z górą, wytwarzał się więc chwilami zator. Stopniowo wszakże czeluście pałacu pochłonięły napływające masy gości, wianych przez długi rząd lokaj w błękitnej

liberji, ustawionych po obu stronach schodów, po dwóch na każdym stopniu.

Zbierano się w olbrzymiej Miłkołajewskiej sali, w której niegdyś w pierwszą rocznicę koronacji cesarza tańczyło naraz trzy tysiące osób. Widowisko było rzeczywiście wspaniałe. Toalety pań mieściły się wszystkimi barwami tęczy, Brylanty diademów, butonów, kolji, brosz, bransoletek i kolczyków skrzyły się tysiącami ognia, odbijając w sobie blask niezliczonej ilości żarówek, tkwiących w olbrzymich żyrandolach i okalających całą salę. Wśród strojów męskich zaledwie kilka fraków dostrzec było można.

Oficerowie, urzędnicy, dyplomacja — wszystko wdziało swe galowe mundury, ociekające złotem i srebrem.

Coraz rojniej i coraz gwarniej robiło się we wspaniałych salach pałacowych. Oczekiwano zjawienia się pary cesarskiej narazie zaś zabawiano się ożywioną rozmową lub spoglądano pod wielkie filary, gdzie tłum dam otoczył dwie postacie, mało liczące z całym otoczeniem. Był to brodaty mąż Rasputin, odświeżnie przystrójony w jedwabną „rubachę”, przepasaną barwną plectoną wstążką, zakończoną

## Więcy ludzie posiadali niebieskie oczy. Ale niebieskie oczy nie grzeszą wiernością małżeńską

Historycznie stwierdzono, że wielu sławnych ludzi, jak np. Cezar, Napoleon, Fryderyk Wielki i Szekspir posiadali oczy niebieskie. Marynarze tak, jak wielcy wodzowie i podróżnicy, posiadają przez waźnie takie same oczy. Według zaś angielskich danych statystycznych 80 proc. maszynistów na kolejach angielskich należy do niebieskookich.

Tłumaczy się to prawdopodobnie okolicznością, że doniosłość wzrokowa oczu niebieskich jest większa, niż oczu ciemnych.

Oczy niebieskie są pozatem — jak twierdzi jeden z badaczy angielskich — oznaką charakteru awanturniczego, szukającego przygód i wrażeń. Jak wiadomo

przecież, norwegowie, duńczycy, anglosali są przeważnie niebieskooki, a wśród nich właśnie znajduje się najwięcej żeglarczy awanturniczych, którzy dosięgli do najodleglejszych zakątków mórz i oceanów.

Ale medal ten ma także swą odwrotną stronę. Tak np. jeden z angielskich urzędników policjiny obliczył, że z pośród mężów, którzy opuszczają żony swoje, 90 proc. jest niebieskookich. Pociąg do życia awanturniczego jest u nich tak wielki, że nie znoszą cichego życia domowego. Pewien zaś kryminalog miał stwierdzić, że na 23,000 przestępców, których badał, znaczna większość posiadała oczy niebieskie.

## Idzie z Paryża do Marsylii na własnych plecach 5 milionów koziołków.

Różnych warjatów widać w Europie: idących dokoła świata na piechotę, tocących się w beczkach, jadących samochodami — ale takiego, coby z Amsterdamu przekościłkował się do Marsylii — 1500 kilometrów!

5 milionów koziołków!

„Idzie” tak 5 kilometrów dziennie — jest do bardzo chudo, zważywszy, że ten wspaniały „turysta” ani jednego metra nie idzie na podszewkach.

Obok tego biednego człowieka postępuje kontroler, zapisujący każdy koziołek.

Ta ofiara dziwnego zakładu — o paręset tysięcy franków — odbędzie po-

dróż z Amsterdamu do Marsylii, nie potysowawszy nawet podszew nowiutkich swoich butów

Teraz gdy kto ci powie: „Pożycz mi butów, bo idę do Częstochowy — nie odmawiaj wprost, tak jak przysłowie ci doradza, lecz spytaj:

— A czy pan idzie na nogach czy na plecach?

„Zakładawiec”, o którym mowa, wczoraj przewalkował się przez ulice Paryża, ku uciesze tłumów gapiów. Jaka szkoda, że Łódź nie leży na jego drodze!

Do Marsylii zawałkuje się na styczeń 1925 roku.

Szczęśliwej drogi!

## Laboratorium ochrony malowideł.

Amerykanie nabyli w ostatnich latach z włoskich muzeów, wielką ilość starożytnych obrazów które, jak się obecnie okazuje nie znoszą zmiany klimatu. Częściowo pod wpływem wilgoci, częściowo przez działanie centralnego ogrzewania, farby kruszą się, odpadają i tracą kolory.

Uniwersytet Hawarda założył obecnie nakładem trzech milionów dolarów, laboratorium, dla opracowania naukowych

metod ochrony obrazów i w tym celu powołano szereg specjalistów, zajmujących się konserwacją starożytnych obrazów. Rezultaty badań będą systematycznie publikowane. Jest to pierwsza próba naukowego objęcia tego zadania, dotąd bowiem pojedynczo tylko jednostki domowymi środkami prowadziły konserwację obrazów i uzyskane spozoby skrajnie tańsze.

## Uderzenie pioruna ujawnia źródło.

W Rochdale, w stanie Massachusetts, piorun, uderzwszy w ziemię w pobliżu domu obywatela tamtejszego Jerzego Davisa, wybił otwór głębokości 25 stóp, który natychmiast wypełnił się wodą.

Kwiatnik ten znajdował się w pełnym rozwoju, gdy uderzył w to miejsce piorun, rozrzucał ziemię i sięgnąwszy do głębokości 25 stóp, ujawnił wodę.

## Polska ulica we Francji.

Jak donoszą pisma polskie, wychodzące we Francji, emigracja nasza tam otrzymała widomy i oficjalny znak swego zadomowienia się na ziemi francuskiej.

W Poix-du-Nord jest kolonia polska, złożona z kilkudziesięciu robotników. — Wzdłuż nowej ulicy stoją domki, zamieszkałe przez polaków. Wójt gminy p. Gaston Ducornet, nazwał nową ulicę: rue de Vasovie — ulica Warszawska.

dźwięczało metalicznie z gardzieli trąb, zwiastując przybycie cesarza.

Ukazał się, rzeczywiście wkrótce, poprzedzony przez mistrza ceremonji z asystą. Kroczył wolno i miarowo z oczami bezmyślnie wpatrzonymi w przestrzeń. Ubrany był w mundur pułkownika huzarów gwardji. Ciemno czerwony dolman, obsyty futrem zwiślał z lewego ramienia, prawą zaś prowadził cesarzową, wyższego wzrostu, niż on sam, ładnie zbudowaną w białej, głęboko wyciętej toalecie, olbrzymim diademem na głowie, do którego przypięty był długi welon, pokrywający twarz.

Za cesarzem kroczył minister dworu br. Frederiks, nieco dalej zaś ukazywała się smukła sylwetka bardzo wysokiego generała o przyszytych sobie brodzie i wąsach. Był to wielki książę Miłkołajewicz, za którym kroczyły cztery córki cesarskie, następnie damy dworu, adiutanci i t. d.

Tymczasem obecni utworzyli szpalę po obu stronach sali. Cała procesja zaś przeszła środkiem sali, odpowiadając skinieniami głowy na głębokie ukłony wszystkich zebranych. (D. c. n.).





# Czy to aby pomoże?

## Zmiany w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Z Warszawy donoszą nam:

Na placówkach dyplomatycznych i w centrach ministerstwa spraw zagranicznych dokonane zostały następujące zmiany personalne:

Mianowani:

- 1) Radca leg. Tomaszewski Jerzy — charge d'affaires a. l. w Budapeszcie.
- 2) Lorek Maciej, radca poselstwa w Rzymie przy Kwirynale — charge d'affaires w Atenach.
- 3) Radca leg. Goldstand Leon — radcą pos. w Rzymie przy Kwirynale.
- 4) Chelmiński Bohdan, b. konsul generalny w Paryżu — kierownikiem wydz.

konsularnego przy poselstwie w Moskwie.

- 5) Skrzyński Konstanty, b. naczelnik wydz. wschodniego — konsulem i kierownikiem konsulatu w Charkowie.
- 6) Dr. Hubicki Otto, b. kierownik wydz. kons. w Tokio, obecnie przydzielony do centrali M.S.Z. — kierownikiem konsulatu w Jerzolimie.
- 7) Gawroński Wacław, st. referent M.S.Z. — kierownikiem konsulatu w Lille.
- 8) Skrzyński Franciszek Ksawery — sekretarzem poselstwa w Moskwie.

Odwołani:

Dr. Adamkiewicz Jerzy, radca legacyjny i kierownik konsulatu w Jerzolimie do centrali.

1) Aleksander Dzieduszycki, poseł w Kopenhadze.

- 2) Czesław Pruszyński, były poseł w Brazylii.
- 3) Dr. Morceli Szarota, były kierownik poselstwa w Charkowie.
- 4) Stefan Natanson, były naczelnik wydziału prasowego w M. S. Z.
- 5) Paweł Rongiel, st. referent M.S.Z.

✱

P. Stanisław Baliński, referent wydz. prasowego M. S. Z. mianowany został sekretarzem dyrektora depart. politycznego M.S.Z. p. K. D. Morawskiego.

## Groźny bandyta ujęty na spacerze w Alejach Ujazdowskich.

### Dwu hersztów podwarszawskich band rozbójniczych w ręku policji.

Patrol policyjny, przechodzący około godz. 3 w nocy Alejami Ujazdowskimi, spotkał siedzącego na ławce jakiegoś człowieka, który na widok granatowych mundurów wstydliwie skrył twarz, jakby chciał uniknąć spotkania z policją.

Wstydliwie nocnego spacerowicza zaintrygowała policjantów.

— A pan co tu porabia o tak później porze? — spytał jeden z nich, ujmując nocnego gościa za ramię.

Zapytany nieznajomy węzowym ruchem pragnął oswobodzić się z uścisku policjanta, wybelkotał parę niezrozumiałych słów, — wreszcie resztę drżącym głosem wyszeptał:

— Ja, ja... spaceruję sobie troszeczkę.

Spacer o tak później porze i dziwne zachowanie się zatrzymanego wzbudziło podejrzenie policji. Jeden z policjantów, jak przez mgłę przypomniał sobie, że czło- wiek o podobnym wyglądzie był podej-

rzany o cały szereg napadów rabunkowych, pod Warszawą.

Zarządzono więc dorazną rewizję, w czasie której zatrzymany usiłował wyrzucić z kieszeni rewolwer „Mauser” kal. 5 i dwa pudełka nabojęw. Przeszkodzone temu jednak i kompromitujący dowód dostał się do rąk policji.

W komisariacie okazało się, że zatrzymany nazywa się Stanisław Potyk, mieszka przy ul. Wiejskiej nr. 2 i jest oddawna poszukiwany przez policję.

W kryżowym ogniu pytań, Potyk wydał swego współnika i towarzysza, niejakiego Szczekulskiego Ma. Jana, syna do- rożkarza zamieszkałego przy ul. Wilczej. Zarządzono u niego rewizję. Po dłuższym poszukiwaniu wykryto ukryty w szanie rewolwer „Browning” hiszpański kal. 9 i wiele naboji.

Obaj bandyci zostali aresztowani i przekazani kom. Rutkowskiemu, kierownikowi 1-go rejonu śledczego.

## Napężenie stosunków rumuńsko-sowieckich.

### Rząd rumuński nakazał agentom bolszewickim opuścić Besarabję.

Według wiadomości, nadeszłych z Odessy „działacze” rosyjscy w Besarabji otrzymali od rządu rumuńskiego propozycję, ażeby opuścili granice Besarabji w ciągu 48 godzin. Źródła sowieckie podają że w Besarabji stan jest groźny dla Rumunii.

Do Besarabji przyjechał generał Budeano, który otrzymał wyjątkowe pełnomocnictwa i stanął na czele wojska i władz rumuńskich w Besarabji.

## SOWIETY WYPUSZCZAJĄ WIEŹNIÓW.

Wilno, 26 sierpnia.

Według wiadomości otrzymanych z Mińska władze sowieckie przystąpiły do wypuszczenia więźniów i aresztantów na wolność, przytem jednak oswobodzeni muszą się zadeklarować, że w granicach Rosji nie pozostaną i po wyjeździe z granic sowieckich nie będą występować na wrogiom władzy sowieckiej.

## W krakowskich hotelach obniżono ceny o 15 proc.

Kraków, 27 sierpnia.

Wczoraj odbyła się tu konferencja właścicieli hoteli krakowskich z komisarzem rządu nad obniżeniem cennika hotelowego.

Hotelarze, idąc na rękę komisarzowi rządowemu obniżyli cennik o 15 proc. brutto.

## Pomoc lekarska dla funkcjonariuszy państwowych

Warszawa, 26 sierpnia.

Ogłoszony dziś „Dziennik Ustaw R.P.” zamieszcza między in. rozporządzenie rady min. w sprawie państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszy państwowych, sędziów, prokuratorów i ich rodzin oraz emerytów.

## ROMANA Praszki

Pianistka

z dyplomem konserwatorium w Lipsku

wanowiła lekcje gry na fortepianie.

Godziny przyjęć 3—4.

Sienkiewicza 37 m. 40

## Arcybiskupowi marjawickiemu grozi 4 lata ciężkiego więzienia.

### W razie okoliczności łagodzących — dom poprawy.

Płock, 27 sierpnia.

W związku z dokonaną przez starostwo w Płocku konfiskatą ostatniego „listu pasterskiego” arcybiskupa marjawickiego Kowalskiego do kapłanów kościoła rzymskiego o ustaniu ofiary Mszy św. dowiadujemy się, że list ten uznany został jako przestępstwo bluźnierstwa rażące publicznie i wywołujące zgorzniecie. Sprawa arcyb. marjawickiego Jana

Marji Michała Kowalskiego została przekazana władzom sądowym jako podpadająca pod 73 par. 2 punkt kodeksu karn.

Artykuł ten przewiduje dla winnych takiego bluźnierstwa jakiego dopuścił się szowinistyczny arcybiskup marjawicki, w szale domawianych od Pana Jezusa „Objawień Bożych” — do 4 lat ciężkiego więzienia a wreszcie długoletni pobyt w domu poprawy.

## Drzewo przyczyną wypadku kolejowego.

Lwów, 26 sierpnia.

Przedwczoraj w nocy szalała w okolicy Rawy Ruskiej wielka burza, która przewróciła w lesie, przez który przechodzi tor kolejowy, wielkie drzewo z korzeniami i przerzuciła je poprzez tor w pewnej od szyn wysokości.

Niebawem nadjechał pociąg towarowy w kierunku Lwowa, przyczem wskutek panujących ciemności maszynista nie zauważył pochylonego nad torami drzewa, które w jednej chwili ścięto kominą parowozu, a gdy nie wstrzymano pociągu, zmiosło 2 budki wagonów i zranilo ciężko siedzącego w trzeciej budce konduktora Stanisława Warzechę oderwanym hamulcem żelaznym. Warzecha, który doznał skomplikowanego złamania nogi, przewieziony został do szpitala we Lwowie, gdzie dziś przeżył amputację nogi.

## Głos niemiecki o staraniach kredytowych Polski.

Królewiec, 27 sierpnia.

Królewiecki „Ost-Europa-Markt” pisze: „Polscy bankierzy i przemysłowcy czynią obecnie wielkie wysiłki w celu otrzymania kredytów zagranicą. W tej akcji brak rozsądnego i celowego skoordynowania, wskutek czego kapitałisci w Londynie, Paryżu i Brukseli wykorzystują położenie i dają pieniądze na bardzo wysokie procenty.

Podczas gdy np. średnia stawka procentowa we Francji dla francuzów wynosi od 3 do 4 proc. miesięcznie, polacy dostają pieniądze na 8 i więcej procentów miesięcznie. W celu usunięcia tego zła, rząd polski zamierza przedsięwziąć kroki które połączą koniec pogoni polskich bankierów i przedsiębiorstw za zagranicznymi pieniędzmi”.



Warszawa, d. 27 sierpnia

## PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Nowy Jork 5,16  
Londyn 23,17  
Paryż 27,86  
Belgk. 25,60  
Szwajcaria 96,65  
Włochy 22,78

## DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Nowy Jork 5,21  
Tendencja utrzymana, dla akcji mocniejsza.

## TRZECIA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Nowy Jork 5,215.  
Tendencja dla walut europejskich mocniejsza, akcje mocniej.

## PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDANSKA

Złoty 107,20  
Warszawa 106,90  
Dolary 5,575  
Przekazy na Warszawę 5,18.

## PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank dla Handlu i Przem. 2,1  
Bank Zachodni 2,5  
Bank Kredytowy 0,52  
Cegielski 0,96  
Starachowice 3,95  
Rudzki 2  
Ostrowieckie 10,85  
Żyrardów 61,25  
" młody 23  
Spirytus 2,35  
Spiess 1,35  
Goslawice 2,80  
Ursus 3,85  
Tendencja utrzymana.

## Nafta zdrożeje! Przedsiębiorcy naftowi tworzą kartel.

„Przegląd Przemysłowo-Handlowy” donosi:

Wobec niustającej konkurencji pomiędzy firmami przemysłu naftowego w Galicji grupa przedsiębiorstw naftowych w Warszawie zawarła pomiędzy sobą konwencję cennikową dla ustalenia pewnych cen na produkty i przedmioty przemysłu naftowego, sprzedawane wagonowo z określeniem warunków sprzedaży i kredytu wekslowego.

Konwencja ta w tych dniach ma być przekształcona w formalnie zawarty kartel i w przewidywaniu powstania kartelu niektóre firmy naftowe już wydały polecenie kopalniom wstrzymać sprzedaż i dostarczanie produktów naftowych na wrocie.

Termin kredytu wekslowego oznaczono na 6 tygodni. Przy sprzedaży nafty detalistom postawiono warunek płatności gotówką w terminie 3 dniowego.

## Jak wygląda flota powietrzna sowiec.

Moskwa, 27 sierpnia.

Pod przewodnictwem Rykowa odbyło się posiedzenie plenum przydzium tow. powietrznej floty ochotniczej.

Jak wynika ze sprawozdania, dotyczącego pracy sekretarjat, Towarzystwo w ciągu półtorarocznej swej działalności, zebrało 4,180,000 rb. zł. ofiar dobrowolnych na budowę floty powietrznej.

Tow. liczy około 1,200,000 członków i posiada 713 organizacji okręgowych i 9,700 komórek początkowych. Za zebrane pieniądze, obstarano 79 aparatów, z których 54 są już czynne. Prócz tego, zbierane są środki na budowę jeszcze 72 aparatów lotniczych. Tow. rozwija szeroką działalność wydawniczą i wydało szereg popularnych prac i broszur, a także wydaje specjalne czasopismo „Samolet” z nakładem do 40,000 egz.

Po wysłuchaniu sprawozdania, wygłosił dłuższe przemówienie Rykow, wskazując na konieczność spotęgowania praktycznej działalności Tow. i zwiększenia liczby obstarunków w krajowych zakładach awiacyjnych.





**Pogrzeb Matteotiego.** 1. Adwokat Romualdi, obrońca oskarżonego o udział w morderstwie, Cezar Rossi w otoczeniu dziennikarzy. 2. Posłowie socjalistyczni Turatti, Treves i Baldesi. 3. Grupa posłów liberalnych. 4. Cmentarz Di Riano gdzie spoczęły zwłoki Matteotiego.



**Matteoti.** Ostatnia fotografia zamordowanego wezsa sejmistów włoskich.

**Zgadnijcie kto to taki?** Jedna z pięknych łodzianek na plaży w Zoppotach, która pozwoliła zdjąć się dla „Expressu” pod warunkiem, że redakcja nie zdradzi jej nazwiska.



Teatr CASINO

Dziś po raz ostatni

Teatr CASINO

# „AMERYKANKA”

z GLORIA SWANSON i ANTONIO MORENO

w rolach głównych.

Nad program: Świeży Dziennik — Gaumonta Uwaga: Dziś początek seansów o g. 5. Ceny do godziny 6 niższe.



**OPONY** — marki — „Englebert” zdobyły złe drogi wschodu!

Auta zaopatrzone w opony i kieszki słynnej fabryki opon „Englebert” Filis i Co<sup>o</sup>, są bezwzględnie konkurencyjne.

Opony i kieszki „Englebert” są najbardziej trwałe

Opony i kieszki „Englebert” zdobyły nagrody na wszystkich światowych targach.

Wzrosł pierwszy transport dotychczas w Polsce nieznanymi opon „Cord” „Ballon”.

Opony „Ballon” do samochodów marki „Ford” nie wymagają zmiany felg.

Wszystkie wymiary stałe na składzie konsygnacyjnym. — Ceny fabryczne.

Reprezentacja na okręg łódzki:

**Biuro Handlowo-Budowlane**

**J. Pacer, M. Przesmycki i S-ka**  
Łódź, Piotrkowska № 111, telefon 29-11.

Helenów—Letni Salon Łodzi

## WIELKA PREMJA

DLA CZYTELNIKÓW „REPUBLIKI” i „EXPRESSU WIECZORNEGO”

KUPON ULGOWY

DO DYREKCJI „HELENOWA”

w miejscu.

Okazicieli niniejszego kuponu, jako czytelników „Republiki” i „Expressu” korzysta z umówionej zniżki 50 proc. od cen wejścia z wyjątkiem niedziel i czwartków.

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dniu dzisiejszym. Okaziciel jego płaci za bilet tylko 75 gr.

Z poważaniem

Admin. „Republiki” i „Expressu”

Łódź, dnia 27 sierpnia 1924 r.

### FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł.  
3 sztuki 80 groszy.

Dr. med.

**Wł. Polakowski**

ginekolog - akuszer  
mieszka obecnie przy ul.

**Piotrkowskiej 113.**

przyjm. od 5—6.  
tel. 27-10.

Dr. med.

**L. Prybulski**

Choroby skórne  
włosów, weneryczne  
i moczopięciowe  
(leczenie światłem  
Lampa kwarcowa  
i promieniami  
Röntgena.)  
Zawadzka № 1.  
Telefon Nr. 25-38  
Przyjmuje od 9—2  
i od 5—8  
Dla pań od 4—5.  
oddzielna poczekalnia

Dr. med.

**LUBICZ**

Cegielniana 48  
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe  
Leczenie sztuczne  
słońcem wyzno-  
wym. Przyjmuje  
od 5—8

Reperuje  
bieliznę

Dr. med.

**S. Kantor**

Specjalista chorób  
skórnych i wenerycznych i włosów  
Gabinet Röntgena  
i światło-leczniczy  
ul. Piotrkowska 144  
róg Ewangelickiej  
Godziny przyjęcia: 8—5  
6—8 Dla pań 5—8

## POKOJ

z całodziennym utrzymaniem dla dwóch zamożnych studentek.

Kąpielowy, telefon, pianino  
na miejscu.

Wiad.: Warszawa, Leszno 6-41. Telefon 156-52.

### Wyroby żyrdardowskie

poleca w wielkim wyborze hurtowo i detalicznie po cenach niższych.

**W. ALTMAN, Piotrkowska 59**

(w podwórzu 2-gi sklep na lewo).

**Ceny tańsze, niż przed wojną!**

### ABSOLWENT AKADEMII HANDLOWEJ

i  
Licencié es sciences économiques.

uniwersytetu zagranicznego wladający francuskim i niemieckim z wieloletnią praktyką handlową poszukuje odpowiedniego zajęcia.

Wymagania skromne.

Oferty sub. „R. k.” w admin. „Republiki”. 5779—3

Aby naszym stałym abonentom ułatwić szybkie i bezpośrednie zasięgnięcie informacji o zdolności kredytowej, otworzyliśmy w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 87 oddział naszego przedsiębiorstwa pod firmą:

## Wywiadownia Handlowa KAZIMIERZA PIECHOCKIEGO

Oddział w Łodzi

Instytucja nasza obejmuje 3 działy:

- I. Informacje o zdolności kredytowej firm handlowych i przedsiębiorstw przemysłowych,
- II. Wskazywanie źródeł zakupu i zbytu oraz polecanie przedstawicieli—agentów handlowych,
- III. Inkaso należności handlowych.

Organizacja na kontynencie europejskim i w krajach zamorskich.

Dogodne warunki abonamentowe.

Łódź, ul. Piotrkowska 87  
Telefon № 753.

Adres telegraficzny: „ANKIETA”.

Kierownik oddziału łódzkiego:

**Alojzy Balle.**

RoK założenia 1911

## 2-3 POKOJE

z kuchnią i wszelkimi  
wygodami od zaraz  
POSZUKIWANE

Oferty sub. „№ 20” do adm. „Republiki”.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

xpress wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpilt.). NEKROLOGI i NADSEANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpilt.). Zaręczyłowa i zasług. po tekście 4 zł. Zamiejscowe 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy